

Joanna Matyjasek
(Lublin)

DZIEWCZYNY Z MOJEJ SZKOŁY, PISARKI ŻYDÓWKI Z LUBLINA

Wysoko w górę wystrzeliwują wieże starych lubelskich kościołów, a głęboko w dole, u stóp Góry Zamkowej przykucnęła stara lubelska synagoga; wysoko, na szerokim grzbiecie wzgórza wznosi się Stare Miasto ze swoimi wiekowymi bramami, wąskimi uliczkami, resztkami starych baszt i wież, starymi kościołami, klasztorami, pałacami szlacheckimi i domami patrycjusza, nisko, w wilgoci i brudzie, między bajorami i błotami rozciągnęło się wokół Góry Zamkowej Miasto Żydowskie. Dźwięcznie i doniośle biją dzwony w Starym Mieście, gdy tymczasem na Rynek wciska się przeraźliwy harmider żydowskiego miasta. „Z głębokości wołam do Ciebie, Pani!” modlił się niegdyś, przed tysiącami lat Psalmista, i z tej samej głębokości, z ciemnych zaułków, z brudu getta żyjącego nadal w świecie Średniowiecza trzy razy dziennie modlą się tymi słowami w swoich synagogach dzieci Psalmisty.¹

Tak przedstawił Lublin w roku 1918 Majer Bałaban, którego zagnała tam I wojna światowa. W dwudziestoleciu międzywojennym Lublin był jednym z dziesięciu największych miast w Polsce i jednym z trzech największych, obok Lwowa i Wilna, położonych po prawej stronie Wisły. W 1931 roku, zgodnie z danymi ze spisu powszechnego, liczył 112 285 mieszkańców, z których 38 935 osób zadeklarowało „wyznanie mojżeszowe”, co stanowiło 34,67 % ogółu ludności miasta. W tym czasie, spośród miast z pierwszej dziesiątki po względem wielkości, wyższy niż Lublin odsetek mieszkańców deklarujących judaizm jako swoją religię miał tylko Lwów (37,9%)². Jak zauważył Robert Kuwałek: „Gdy ogląda się zdjęcia z okresu międzywojennego, to praktycznie na każdym z nich, a mówię tu o fotografiach z ulic miasta, widać Żydów, w tym

¹ M. Bałaban, *Żydowskie miasto w Lublinie*, przeł. z niem. J. Doktor, Lublin 1991, s. 7.

² T. Radzik, *Spoleczność żydowska Lublina w międzywojennym dwudziestoleciu. Obraz statystyczny*, w: *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, pod red. T. Radzika, Lublin 1995, s. 145

wielu w tradycyjnych ubiorach. Żydzi byli do 1939 roku nieodłącznym elementem krajobrazu, który nie tylko zniknął w czasie wojny, ale po wojnie dość szybko zaczął zniknąć ze zbiorowej pamięci. Musimy też pamiętać, że przed 1939 rokiem Żydzi stanowili ponad 30 proc. ogółu mieszkańców Lublina, więc co trzeci przechodzień na ulicy musiał być Żydem³.

Przez kilkaset lat Żydzi, parafrazując poetę, żyli tu, cierpieli i płakali z nami, stanowili integralną część społeczności miasta wywierając wpływ na jego rozwój ekonomiczny i kulturalny. W niniejszym artykule chciałabym przybliżyć sylwetki dwóch pisarek Żydówek z Lublina, związanych z „Unią”⁴ – Anny Langfus i Krystyny Mandelbaum (Modrzewskiej).

W 1962 roku Nagrodę Goncourtów za powieść *Les bagages de sable* (*Bagaze z piasku*) otrzymała Anna Langfus, emigrantka z Polski, Żydówka ocalała z Holokaustu⁵. Rok wcześniej uzyskała w Szwajcarii Nagrodę Charles’a Veillona, międzynarodowe wyróżnienie dla najlepszej powieści w języku francuskim, za swój debiut powieściopisarski *Le Sel et le Soufre* (*Sól i siarka*)⁶. Wieczór, w którym do Langfusów dotarła wiadomość o Nagrodzie Goncourtów dla Anny, zapamiętała mieszkająca wtedy z rodziną pisarki Henryka Heinsdorf, siostrzenica jej drugiego męża, Arona:

Prawdę mówiąc, Ania nie spodziewała się takiej nagrody. Na co dzień nie była zbyt szczęśliwa ani dumna, po prostu nie umiała się niczym cieszyć, bo zawsze myślała o przeszłości i nie mogła się od niej wyzwolić. Pamiętam jednak wieczór, kiedy przyszła wiadomość o nagrodzie. Ania była wtedy naprawdę szczęśliwa [...]. Siedzieliśmy wszyscy u sąsiadki, piliśmy wino i rozmawialiśmy. Wszyscy bardzo się ucieszyli, i pamiętam, że z tej radości tańczyliśmy twista.⁷

Pisarka urodziła się w Lublinie, dnia 2 stycznia 1920 roku w domu przy ul. Lubartowskiej 18 (dziś nr 24) jako Anna Regina Szternfinkiel, córka Mośze Szternfinkla, kupca i Marii Szternfinkiel, z domu Wajnberg. Jej rodzice pochodzili z zamożnych, zasymilowanych żydowskich rodzin związanych z Lublinem przynajmniej od trzech pokoleń. Wraz z krewnymi byli współwła-

³ *Niestrudzony badacz żydowskiego Lublina*, wywiad z Robertem Kuwałkiem, w: „Słowo Żydowskie” 2014, nr 7(509), s. 15

⁴ Pod tą nazwą w społeczności absolwentów (do której należy również autorka tego artykułu) funkcjonuje III Liceum Ogólnokształcące im. Unii Lubelskiej w Lublinie (przed wojną Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. Unii Lubelskiej w Lublinie), jedna z najstarszych i najlepszych szkół średnich w mieście.

⁵ A. Langfus, *Les Bagages de sable*, Editions Gallimard, Paris 1962.

⁶ A. Langfus, *Le Sel et le soufre*, Editions Gallimard, Paris 1960; wyd. polskie: *Skazana na życie*, tłum. H. Abramowicz, Warszawa 2008.

⁷ H. Heinsdorf, *Wspomnienie o Annie Langfus*, „Scriptores” 2013, nr 34, s. 139-140.

ścicielami trzech kamienic (przy ul. Lubartowskiej 16 i 18 oraz Browarnej 2) w nowej, bogatszej i rozwijającej się części żydowskiej dzielnicy miasta. W rejonie tym mieszkała głównie ludność żydowska, zarówno religijna, jak i dążąca do wyjścia z tradycyjnego środowiska.

Szternfinklowie zajmowali pięciopokojowe mieszkanie we własnej kamienicy. Zatrudniali służącą, a po narodzinach córki również opiekunkę do dziecka, polską nianię, z którą pisarka była silnie związana emocjonalnie. Jej postać jako przykład wielkiego bezinteresownego oddania i miłości pojawia się w powieści *Skazana na życie* oraz we wspomnieniach autorki. W wywiadzie z 1960 roku dla francuskiego radia, zatytułowanym *Co pani zrobiła z własnym życiem?* Anna Langfus tak podsumowuje własne dzieciństwo:

Miałam szczęśliwe dzieciństwo. Miałam bardzo piękną i wiecznie młodą matkę, wspaniałomyślną i dumną, lojalną i władczą, ojca, który był człowiekiem prostym, o pospolitym wyglądzie i umyśle, lecz dobrym. Niania dopełniała rodzinę i ją tyraniżowała.[...] Te trzy istoty zdawały się istnieć tylko po to, by zajmować się mną, by spełniać moje zachcianki, pocieszać mnie w nieszczęściu, łagodzić moje lęki, leczyc mnie z dziecięcych chorób. Byli, żeby odsuwać ode mnie zło, brzydotę, wszystko, co rani, męczy, drażni. Wygladzali czas, by płynął jak najłagodniej. Byłam kruchym i cennym cackiem, którego strzegli, a ja to czułam i wykorzystywałam, nadużywałam z całym egoizmem, całym dziecięcym sprytem.⁸

We wrześniu 1929 roku Anna Szternfinkiel rozpoczęła naukę w najlepszej w mieście szkole dla dziewcząt, Państwowym Gimnazjum Żeńskim im. Unii Lubelskiej w Lublinie. Szkoła ta otworzyła swoje podwoje 7 października 1921 roku i nieprzerwanie istnieje do dzisiaj, wychowując kolejne pokolenia polskiej inteligencji. Wybór tej właśnie szkoły dla córki, publicznej, w której zdecydowanie przeważały wśród uczennic dziewczęta z polskich inteligentkich domów mimo, że bliżej znajdowały się dobre szkoły żydowskie (np. Gimnazjum Humanistyczne Szperowej przy ul. Niecałej 3), świadczył o dążeniu rodziców do wyjścia poza tradycyjne środowisko.

Razem z Anną naukę w „Unii”, w jednej klasie, zaczęła Krystyna Mandelbaum, znana po wojnie pod okupacyjnym nazwiskiem jako Krystyna Modrzewska, uczona, lekarka, obdarzona niemal fotograficzną pamięcią pisarka-strażniczka pamięci międzywojennego Lublina. Absolwentkami tej szkoły z ich pokolenia są też pisarka Anna Kamińska oraz poetka i tłumaczka Julia Hartwig. Czasy te tak opisała Krystyna Modrzewska:

⁸ A. Langfus, *Co Pani zrobiła z własnym życiem?* [tekstowa wersja wywiadu], tłum. H. Abramowicz, „Scriptores” [numer tematyczny: *Anna Langfus. Życie. Twórczość. Recepcja*] 2013, nr 34, s. 100-101.

Poza drogą do szkoły i z powrotem sama „wyskakiwałam” tylko czasem po jakiś pilny zakup do pobliskiego sklepu spożywczego [...]. „Do miasta”, co oznaczało określone sprawunki albo dalszy spacer, chodziło się z matką. Nie tylko ja. Tak wtedy było. Na ulicy rzadko spotykało się samotnie przechadzającą się młodzież niższych klas. Z matkami chodzili także chłopcy w moim wieku. Ulicami Bernardyńską albo Pijarską wychodziło się na Krakowskie Przedmieście, ową główną arterię miasta, bardzo wtedy daleką od jakichkolwiek znamion wielkomiejskości. Wiejskie furmanki, nie znające jeszcze ogumionych kół, i dorożki turkotały, jedne wolniej, drugie nieco szybciej, po kamiennym, nierównym bruku. Było już kilka miejskich taksówek, ale te przejeżdżały dość rzadko, z ostrzegawczymi dźwiękami klaksonów. Jeśli celem był tylko spacer, szło się „stroną poczty”, mijając hotel „Victoria” [...]. Pod murem kościoła Kapucynów siedziało zawsze kilkoro żebrzących [...]. Mijało się budynki poczty, ten sam wtedy co dziś, a idąc dalej, nierzadko zachodziło się do sklepu braci Kestenberga, wyśmienicie zaopatrzonego we wszelkie materiały piśmienne i biurowe. Przyjemnie było tam kupować lub bodaj przystanąć przy jednym z okien wystawowych. Bracia Kestenberg rozwiali się już dawno z krematoryjnym dymem, a niewielu z dzisiejszych mieszkańców pamięta ich sklep, ale ja mam dotychczas skórzaną teczkę i wieczne pióro Parkera z ich sklepu.⁹

Krystyna Mandelbaum urodziła się w Warszawie w 1919 roku. Jej ojciec Hersz Mandelbaum, lekarz i znany społecznik, wywodził się z Lublina. Dziadek ze strony ojca, Dawid Symcha Mandelbaum pochodził z Wieniawy (wtedy przedmieścia Lublina, obecnie dzielnica w centrum miasta) i miał skład win przy Krakowskim Przedmieściu, głównej arterii miasta. Lubelska babcia Regina (Rebeka) Mandelbaum prowadziła sklep z przyborami do szycia, robótkami ręcznymi i zabawkami (ul. Krakowskie Przedmieście 15). Wraz z trzema synami mieszkali przy ulicy Zielonej 5. Natomiast jej matka, Franciszka Mandelbaum (z domu Frenkiel), absolwentka konserwatorium warszawskiego w klasie fortepianu, zarówno pochodzeniem jak i emocjonalnie była związana z Warszawą.

Warszawa była miastem mojej matki i wielu wcześniejszych pokoleń jej rodziny. Podwórze i ulica Zielona w Lublinie wychowały mojego ojca. Spotkali się we wczesnych latach naszego stulecia w Kazimierzu nad Wisłą, gdzie młodzież bohemiczna i bohemizująca zjeżdżała się w miesiącach letnich.¹⁰

Pierwsze dziesięć lat życia Krystyna Modrzewska wraz z matką i starszym o osiem lat bratem Marianem spędziła w Warszawie. Do Lublina, gdzie mieszkał i praktykował jej ojciec, przyjeżdżała tylko na wakacje. W 1929 roku jej brat wyjechał na studia politechniczne do Berlina, a matka zdecydowała się przeprowadzić na stałe do męża. Zamieszkali wraz z babką w kupionej wspólnie kamienicy przy ulicy Bernardyńskiej 9.

⁹ K. Modrzewska, *Trzy razy Lublin*, Lublin 1991, s. 31-32.

¹⁰ Tamże, s. 7.

Opuszczając Warszawę, pozostawiałam poza sobą również własne dzieciństwo, oczywiście nie zdając sobie sprawy z rozciągłości i wagi zmian dokonujących się w moim życiu. Nie zastanawiałam się również nad tym, jak trudne musiało być dla mojej matki zerwanie łańcucha o tak wielu ogniwach, łączącego ją z całym jej dotychczasowym życiem, i zdecydowanie się, po dziesięciu latach oporu, na zamieszkanie w obcym, prowincjonalnym i sennym Lublinie, do którego ciągnęło mojego ojca.¹¹

Ojciec Krystyny, doktor Hersz Mandelbaum, był znaną i szanowaną postacią w Lublinie. Pracował jako ordynator oddziału chorób wewnętrznych szpitala żydowskiego w Lublinie. Od 1936 roku pełnił też funkcję dyrektora tego szpitala, a okres zarządzania przez niego tą placówką wspomniano jako najlepszy w jej historii: „Wraz z przejściem kierownictwa szpitala przez dr. Mandelbauma rozpoczęła się dla tej placówki nowa epoka. Szpital zyskał inny wygląd, został zaprowadzony porządek, stał się najlepszą lecznicą w Lublinie. Niejeden raz kurowali się tu Polacy, choć istniały przecież polskie szpitale”¹². W latach 1927–1939 był radnym miejskim z ramienia Bundu. Działał również w Towarzystwie Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej w Polsce (TOZ)¹³.

Anna i Krystyna znały się już, zanim spotkały się w jednej klasie, co tak wspomniała Krystyna Modrzewska:

Poznałam Hankę jeszcze wcześniej, niż los posadził nas w sąsiadujących (nie najbliższych) ławkach „Unii”. A stało się to tak: pewnego popołudnia mój ojciec wybiegł spiesznie z gabinetu i oznajmił, że ma małą pacjentkę, ale tak śliczną, że musi ją matce pokazać! Zaproszona do salonu weszła ta rzeczywiście śliczna „panienka” o pięknych, wielkich oczach i dwóch czarnych, lśniących warkoczyczkach. [...] nie spodobałyśmy się sobie. I w tym nastroju przeżyłyśmy (z krótkim spięciem, które pomijam, bo było na moją niekorzyść) dalsze lata „Unii”.¹⁴

Anna Szternfinkiel już w gimnazjum wyróżniała się zdolnościami literackimi i publikowała swoje próby literackie. Z tego okresu zachował się jej tekst oparty na *Pierwszej mowie przeciw Katylinie* Cycerona, opublikowany w „Filomacie” (1936). Krystyna Modrzewska o sobie i o Annie w czasach szkolnych tak napisała w liście do Danuty Riabinin: „Hanka była uczennicą doskonałą, a ja całkiem odwrotnie. Hanka była najlepszą romanistką z klasy. Pupilką

¹¹ Tamże, s. 9.

¹² R. Arbuz-Kopelman, dr A. Kerszman, *Szpital żydowski*, w: *Księga pamięci żydowskiego Lublina. Wstęp, wybór i opracowanie Adam Kopciowski*, Lublin 2011, s. 239.

¹³ Z. Zaporowski, *Żydzi w Radzie Miejskiej Lublina 1919–1939*, w: *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, pod red. T. Radzika, Lublin 1995, s. 237–244

¹⁴ *Wspomnienie Krystyny Modrzewskiej* [list K. Modrzewskiej do D. Riabinin z 2006 r.], „Scriptores” 2013, nr 34, s. 63.

[łacinniczki] prof. Pliszczyńskiej, co łatwym nie było, i innych humanistek na wysokim „unickim” poziomie. Ja, nie żywiąca sympatii do niektórych przedmiotów ścisłych, wyleciałam z klasy VI¹⁵.

Dwa lata przed maturą, ze względu na ocenę niedostateczną z matematyki, aby uniknąć powtarzania klasy, Krystyna Mandelbaum przeniosła się do Prywatnego Gimnazjum Heleny Czarnieckiej, co po latach żartobliwie skomentowała: „Z racji nieprzejęcia do następnej klasy ojciec, jak gdyby na pocieszenie, ofiarował mi tomik wierszy Tuwima *Siódma jesień* i tabliczkę czekolady Wedla”¹⁶.

Nie zaakceptowała nowej szkoły. Jej poziom znacznie odbiegał na niekorzyść od poziomu „Unii”: „Niewiele pamiętam z tego półtorarocznego pobytu w gimnazjum „pani Czarnieckiej”. Nigdy nie przypięłam do rękawa przepiśnawej tarczy z numerem „520”. Zamienić „493” na „520”, jawnie, na widok publiczny?!! To było jednak ponad moje siły”¹⁷. O nauczycielach z „Unii” Krystyna Modrzewska tak napisała po latach:

Pani Kruszevska uczyła nas kochać słowa polskie, słuchać nieporównywalnej z niczym melodii języka polskiego, jego cudownego bogactwa, jego możliwości i kolorów [...]. Historii uczył w sposób interesujący i niekonwencjonalny dr Stefan Wojciechowski, a zainteresowanie nauką o ziemi wszczepiła nam dr Aniela Chałubińska, osoba pełna osobistego uroku i fenomenalny dydakta. Wszystkie uczennice, u których przyjęła się ta „szczepionka”, darzyły ją nabożnym uwielbieniem.¹⁸

W relacji nagranej dla Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN, o „Unii” powiedziała, że „była to szkoła, która uczyła i wychowywała, która [...] wychowywała późniejszych żołnierzy Armii Krajowej”¹⁹.

W 1937 roku obydwie, Anna i Krystyna, zdały maturę. Krystyna rozpoczęła studia przyrodnicze na uniwersytecie w Bolonii. Natomiast Anna 9 października 1938 roku poślubiła w obecności Josefa Przysuchy, naczelnego rabina Lublina, Jakuba Rajsa, chłopaka z sąsiedztwa, syna Szłomy, współwłaściciela sklepu z dodatkami krawieckimi przy ulicy Cyruliczej 4, z którym spotykała się regularnie od 1936 roku. Zaraz po ślubie młodzi małżonkowie wyjechali do Belgii, gdzie rozpoczęli studia w Wyższej Szkole Włókienniczej w Verviers. Fernand Baivier, syn jednego z wykładowców tak ją zapamiętał:

¹⁵ Tamże.

¹⁶ K. Modrzewska, *Trzy razy Lublin*, s. 56.

¹⁷ Tamże, s. 62.

¹⁸ Tamże, s. 21-24.

¹⁹ Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN w Lublinie, [nagranie: historia mówiona] *Gimnazjum im. Unii Lubelskiej – Krystyna Modrzewska (2006-08-10)*.

W 1938 roku miałem 17 lat. Czasem studenci odwiedzali nas w domu [...], kiedy zainteresował ich szczególnie jakiś problem: dyskutowali, [ojciec] udzielał im objaśnień. Mówili też o sobie, o swoich krajach [...] Pamiętam, że była wśród nich studentka, bardzo sympatyczna i elokwentna [...] Swoją drogą, mówiła dobrze po francusku. [...] Była dobra z matematyki i z fizyki. [...] Nie była nieśmiała. Miała osobowość i umiała dyskutować. Była jedyną dziewczyną na roku. Wtedy w ogóle kobiet w zawodzie inżyniera spotykało się niewiele. Nie przechodziła niezauważona, choć o to nie zabiegała.²⁰

Krystyna Mandelbaum zjechała do domu na wakacje późną wiosną 1939 roku. Anna razem z Jakubem jako dwoje z szesnaściorga na dwudziestu siedmiu studentów zdali w lipcu 1939 roku za pierwszym podejściem egzaminu kończące I rok studiów i też wyjechali na wakacje do rodziców.

W Lublinie we wrześniu 1939 roku zastała ich wojna. W rozmowie z Clarrą Malraux Anna Langfus powiedziała, że żałuje, że byli z mężem tak dobrymi studentami – gdyby musieli zdawać poprawki, zostaliby w Belgii. I zauważyła: „Wszyscy moi koledzy, którzy nie zdali egzaminów, jeszcze żyją”²¹.

Krystyna wraz z rozpoczęciem wojny zaczęła pracę w szpitalu żydowskim. Jej początek zapamiętała tak: „Pierwszy września uderzył nas wiadomością o wybuchu wojny. Następnego dnia sprowadził nad miasto fale bombowców i grad bomb burzących i zapalających. [...] Przez siedemnaście dni złotego, bezchmurnego września Lublin palił się i rozpadał w gruzy. [...] Zło zwielokrotniało się, rozmnażało, przybierało coraz liczniejsze postacie, czyhało z nieoczekiwanych stron”²².

Anna z Jakubem przebywali w domu u rodziców Anny, na Lubartowskiej 18, a swoje wrażenia z września 1939 roku zapisała w *Skazanej na życie*: „Jak gdyby wewnątrz kuli zawieszonej w przestrzeni, daleko od ziemi, nieświadomi kruchości naszego schronienia graliśmy w pokera, podczas gdy bestia posuwała się nieugięcie na tysiącach nóg, jedząc tysiącami ust, niosąc śmierć tysiącami rąk. Nocą weszła do miasta, bez szmeru, i zamieszkała w środku snu ludzi”²³. Wraz z wkroczeniem Niemców ich świat uległ destrukcji. „Żydom kazano nosić najpierw żółte gwiazdy, a potem opaski z „gwiazdą Dawida”. Nigdy nie włożyłam takiej opaski i jedyną osobą, która, spotkana na pl. Łokietka, spytała mnie dlaczego jej nie noszę, była wieloletnia sekretarka „Unii”, pani Janina. Chcę wierzyć, że zrobiła to z głupoty”²⁴.

²⁰ „Scriptores” 2013, nr 34, s. 31.

²¹ C. Marlaux, „Ostra” – rozmowa z Anną Langfus, „Scriptores” 2013, nr 34, s. 92.

²² K. Modrzewska, *Trzy razy Lublin*, s. 68 i s. 77.

²³ A. Langfus, *Skazana na życie*, s. 12.

²⁴ K. Modrzewska, *Trzy razy Lublin*, s. 82.

Okupant rozpoczął wysiedlanie Żydów mieszkających w „nieżydowskiej” części miasta:

1 grudnia 1939 roku kazano nam w ciągu 15 minut opuścić mieszkanie. Znalazł się pokój przy szpitalu i tam ulokowałyśmy cały nasz dobytek, który z łatwością zmieścił się w dorożce. Proces rekwizycji mieszkań żydowskich, przesiedleń, a w ślad za nim zagrabiania mienia i plądrowania jego pozostałości toczył się już w całej pełni.²⁵

W marcu 1941 roku Niemcy utworzyli getto „otwarte”. Szternfinklowie i Rajsowie zmuszeni do przeniesienia się tam, zamieszkali po sąsiedzku.

Ulice wokół odgradzone są wszędzie drutem kolczastym [...] Po drugiej stronie życie toczy się nadal. Ludzie chodzą tam, wolnym albo szybkim krokiem, zgodnie z ich zwyczajem. Kilka metrów dalej, na brzegu chodnika, dwie kobiety pochłonięte są żywą rozmową. Wydaje się, że mnie nie widzą. W rzeczywistości znajdują się w odległości nie do zmierzenia. Pomiędzy nami jest ta siatka z drutu najeżonego kolcami.²⁶

Krystyna Mandelbaum jeszcze w 1939 roku zmieniła nazwisko na Modrzewska. Dzięki pomocy przyjaciela rodziny, księdza Pawła Dziubińskiego, ukryła matkę u sióstr zakonnych w Międzyzlesiu pod Warszawą, a sama na „aryjskich” papierach pracowała jako tłumacz w Urzędzie Gminy w Mełgwi, potem w Uścimowie. Ojciec jej, zmobilizowany w 1939 roku, został internowany na Węgrzech (gdzie zmarł z powodu choroby nowotworowej). W lutym 1941 roku, ukrywając swoją żydowską tożsamość, została żołnierzem AK. W stopniu starszego strzelca, pod pseudonimem „Kret”, prowadziła sabotaż gospodarczy.

Anna, po początkowym pobycie w lubelskim getcie, w 1941 roku wyjechała do Warszawy. Nawiązała kontakt z Armią Krajową i pod nową „aryjską” tożsamością jako Maria Leokadia Janczewska została łączniczką. W 1942 roku, po deportacjach z lubelskiego getta i utworzeniu getta szczątkowego na Majdanie Tatarskim, w obliczu realnej likwidacji, opuścili je Jakub Rajs wraz z rodzicami oraz matka Anny; ojciec został zamordowany w Lublinie pod koniec kwietnia 1942 roku. W 1943 roku w maju, w czasie powstania w warszawskim getcie zginęła Maria Szternfinkiel, matka Anny, natomiast ona sama ukrywała się wraz z mężem po „aryjskiej stronie”. W 1943 roku zamordowani zostali, w skutek denuncjacji, ukrywający się na Żoliborzu, rodzice Jakuba.

Dnia 29 listopada 1944 roku Anna i Jakub Rajsowie zostali aresztowani w okolicach Legionowa podczas próby przejścia na „drugą stronę” frontu i uwięzieni przez gestapo w więzieniu w Nowym Dworze Mazowieckim.

²⁵ Tamże, s. 74.

²⁶ A. Langfus, *Skazana na życie*, s. 22.

Jakub został tam rozstrzelany, a Anna, której nie zidentyfikowano jako Żydówki, uwięziona w Płońsku, gdzie prawdopodobnie doczekała wyzwolenia. Jako jedyna z rodziny przeżyła Zagładę, została „skazana na życie” i podobnie jak bohaterka jej powieści, wróciła do Lublina:

[...] teraz następują po sobie znane ulice, żeby doprowadzić mnie do jakiegoś domu. Mojego domu. Wchodzę na podwórko, schody prowadzą mnie pod moje drzwi. Zauważam, że znikł dzwonek. Moja dłoń jeszcze go szuka, zdziwiona. Potem pukam. [...] Słysząc człapiące kroki. Prostokąt światła ostrożnie się poszerza, wychyla się głowa o siwych włosach.

– O co chodzi?

– Ależ... ja tu mieszkam.

– To ja tu mieszkam.

Staram się otworzyć drzwi, ale kobieta je trzyma, walczymy w milczeniu.[...] Za kobietą ktoś wyrasta; odpycha mnie jakieś ramię, drzwi trzaskają. Jeszcze przez chwilę stoję oparta o nie, z pustką w głowie. W końcu odsuwam się od nich.²⁷

Również Krystyna Modrzewska natychmiast po wyzwoleniu Lublina wróciła do miasta, co zapisała w swoich wspomnieniach:

Szłam do Lublina drogą, która sama była pobojo wiskiem i biegła między zgłiszczami. Nie wiedziałam, po co tam idę, w jakie drzwi wejść, co będę robić ze sobą tam, czy zresztą w jakimkolwiek innym miejscu. Śmierć miałam w sobie, sumę wszystkich śmierci widzianych i widzianych, ogromne umieranie równie bezsensowne jak wszystko poza nim. Byłam częścią tych pobojo wisiek, ruin i zgłiszczy i czułam je w sobie.²⁸

W wyzwolonym Lublinie obydwie próbowały rozpocząć nowe życie. Wycieńczona i niedożywiona Anna została słuchaczką utworzonego właśnie w Lublinie Studia Dramatycznego. Relacja o tym okresie jej życia znajduje się w artykule Romualda Wiśniewskiego:

Wykazywała duże zdolności, lecz twierdziła, że aktorką nie zostanie. Przybrała wtedy pseudonim „Janczewska” (nie mylić z Jadwigą Janczewską, inną słuchaczką studium) i pod nim występowała na lubelskiej scenie. Zaczęła dbać o swój wygląd zewnętrzny, czesała się i ubierała z wielką starannością i elegancją, a zarazem prostotą. Anna Szternfinkiel-Rajs była wtedy wyjątkowo piękną kobietą i miała wielu adoratorów, lecz nie zwracała na nich uwagi. Nie garnęła się też do szerokiego towarzystwa.²⁹

²⁷ Tamże, s. 268

²⁸ K. Modrzewska, *Trzy razy Lublin*, s. 91

²⁹ Romuald Wiśniewski, *Śladami Anny Langfus*, „Kamena” 1966 (15 czerwca), nr 11 (344), s. 6.

Spotkała też w mieście Arona Langfusa, znajomego sprzed wojny i z getta, podobnie jak ona, „skazanego na życie”, związanego z Lublinem ocalonego z Zagłady. Z okresu powojennego zapamiętała Annę Krystyna Modrzewska:

W tłumie na Krakowskim Przedmieściu mignęła mi kiedyś filigranowa sylwetka Hanki Szternfinkiel, byłej koleżanki klasowej z „Unii”. Nigdy nie byliśmy sobie na tyle bliskie, abym teraz usiłowała wyłuskać ją z tego tłumu albo szukać możliwości spotkania. Była to piękna dziewczyna, która zawsze wydawała mi się kruchą, porcelanową miniaturką swojej pięknej, majestatycznej matki.³⁰

Anna nie chciała zostać w Polsce, która kojarzyła się jej z Zagładą. W 1946 roku udało się jej wyemigrować do Francji. Zamieszkała w Paryżu. Potem dołączył do niej Aron Langfus, z którym wzięła ślub i w 1948 roku urodziła córkę, Marię.

Krystyna Modrzewska w styczniu 1945 roku została studentką nowo utworzonego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, gdzie kontynuując przerwane przez wojnę studia, obroniła w 1947 roku na Wydziale Przyrodniczym pracę magisterską pt. „Metody badania małżowiny usznej człowieka” i rozpoczęła pracę jako asystent w Zakładzie Antropologii UMCS. Jednocześnie uczyła przyrody w Żydowskiej Szkole Powszechnej w Lublinie przy ul. Wyszyńskiego (dziś Niecałej) 3³¹.

W 1948 roku obroniła pracę doktorską *Parafia Mełgiew jako biologiczny krąg izolacyjny*, uzyskując tytuł doktora nauk przyrodniczych i rozpoczęła karierę naukową. W roku 1950 została adiunktem w Zakładzie Anatomii Prawidłowej Człowieka nowo otwartej Akademii Medycznej w Białymstoku, gdzie nie dość, że prowadziła intensywną pracę naukowo-badawczą, to równocześnie podjęła studia medyczne. Po 5 latach uzyskała dyplom lekarski i jednocześnie została docentem. Mimo bardzo dobrego, twórczego i satysfakcjonującego okresu w życiu, w 1956 roku powróciła do Lublina ze względu na samotną i schorowaną matkę. Wróciła do pracy, już jako docent, w Zakładzie Antropologii UMCS i jednocześnie została zatrudniona jako lekarz w Szpitalu Powiatowym w Bełżycach. Od 1958 do 1962 roku pracowała też w Instytucie Medycyny Pracy i Higieny Wsi. W 1963 roku została kierownikiem Katedry Antropologii na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMCS i jednocześnie zdała egzamin na I° specjalizacji w zakresie medycyny ogólnej.

Anna Langfus we Francji początkowo zajmowała się tylko córką, by w 1950 roku powrócić do zainteresowań teatralnych i literackich. We wrześniu 1953 roku napisała po francusku swoją pierwszą sztukę teatralną *Les Lépreux*

³⁰ K. Modrzewska, *Trzy razy Lublin*, s. 99.

³¹ Informacja przekazana autorce przez Romana Litmana.

(*Trędowaci*), w której przedstawiając historię rodziny żydowskiej ukrywanej przez chrześcijan, przeanalizowała relacje między samymi Żydami oraz Żydami i Polakami w obliczu zagrożenia, podczas nazistowskiej okupacji.

W roku 1960 opublikowała swoją pierwszą powieść *Le sel et le soufre* (tytuł wyd. polskiego *Skazana na życie*). Ta zawierająca wątki autobiograficzne książka, dostrzeżona przez krytykę i nagrodzona, była jedną z pierwszych we Francji poruszających tematykę Holokaustu. W 1962 roku wydała drugą powieść *Les Bagages de sable* (*Bagaż z piasku*) i otrzymała za nią Nagrodę Goncourtów. Sprzedana w nakładzie 150 tys. egzemplarzy stała się bestsellerem. W 1965 roku ukazała się jej kolejna powieść *Saute, Barbara* (*Skacz, Barbaro*), po publikacji której Philippe Sénart napisał w „Combat”: „Pani Anna Langfus nadal leczy (czy też nadal rozjątrza) za pomocą literatury ból nie do uleczenia – chorobę wojny”³².

Rzeczywiście cierpiała zarówno fizycznie z powodu bólów kręgosłupa będących następstwem uszkodzenia kręęgów w wyniku tortur jak i psychicznie z powodu depresji. Oprócz powieści Anna Langfus jest autorką wielu sztuk teatralnych i opowiadań. Zajmowała się też publicystyką. Cała jej twórczość dotyczy koszmaru wojny, Szoa, kwestii życia i śmierci, zapomnienia i zemsty.

Jak zauważyła Anna Dayan-Rosenman, literaturoznawca i wykładowca na Uniwersytecie Paris VII: „Anna Langfus była w stanie – i to na tym polega jej wielkość jako pisarki – opowiedzieć nie tylko o tym, co działo się wokół niej, ale też o tym, co działo się w niej samej w zetknięciu ze złem absolutnym”³³. Pisząc próbowała wyzwolić się od strasznych wspomnień. Jak sama zauważyła: „Jak już mówiłam, po zakończeniu wojny byłam obarczona trudnym doświadczeniem, zbyt nieznośnym, żebym mogła powrócić do normalnego życia. Pisanie stało się dla mnie sposobem, żeby się go pozbyć”³⁴. Jej twórczość zawiera też ostrzeżenie dla ludzkości, że w sytuacjach ekstremalnych, gdy życie stoi naprzeciw śmierci „nikt nie może zawczasu wiedzieć, czy obudzi się w nim anioł, czy bestia”³⁵.

Anna Langfus zmarła 12 maja 1966 roku na zawał serca.

Krystyna Modrzewska, oprócz wielkiej aktywności na polu naukowym i pracy jako lekarz, również zajmowała się działalnością literacką. W roku 1958 zajęła III miejsce w konkursie na pamiętniki lekarzy ogłoszonym przez tygodnik „Służba Zdrowia”. Nagrodzony pamiętnik został wydany w 1962 roku pod tytułem *Rok w miasteczku* nakładem „Czytelnika” pod pseudonimem

³² „Scriptores” 2013, nr 34, s. 52.

³³ Wypowiedź Anny Dayan-Rosenman, „Scriptores” 2013, nr 34.

³⁴ A. Langfus, *Krzyku się nie wydrukuję*, „Scriptores” 2013, nr 34, s. 167.

³⁵ Tamże, s. 169.

Adam Struś. Pod tym pseudonimem wydała jeszcze inne książki: *Jestem kimś innym* (1964), *Prostokąty* (1966), *Słowa pierwsze i ostatnie* (1967) oraz *Gaudamus w cyrku cieni czyli opowiadki uniwersyteckie* (1978). W maju 1965 roku zmarła w wieku 80 lat Franciszka Mandelbaum, matka Krystyny Modrzewskiej. W czerwcu 1970 roku Krystyna Modrzewska wyemigrowała do Szwecji. Tę trudną decyzję podjęła w wyniku antysemitkiej kampanii i szykanowania jej przez władze uczelni, a przeplącała wielomiesięczną depresją.

Przeżyłam więc czas, którego nie wolno było przeżyć i dlatego nie przysługiwało mi żadne prawo, bodaj do zdziwienia, kiedy w 25 lat inny czas nieludzki stanął w poprzek mojej drogi. Jeśli nawet myślenie takie może wydawać się całkowicie irracjonalne, to tak właśnie, a nie inaczej, musiałam myśleć, schwytana w potrzask zdarzeń uruchomionych w marcu 1968 roku. Rozpętane moce porachunków zbiorowych i osobistych postawiły mnie przed kolejnymi instancjami nowej Inkwizycji [...] Możliwość dalszego życia w tym miejscu, które uważało się za własne, wśród ludzi, których przyjaźń czy bodaj tylko życzliwość, okazywała się pomyłką, a obojętność – jedyną rzeczywistością, przestawała być realną. Wszystkie znane miejsca stały się obce i wrogie. Złe zdarzenia i złe słowa atakowały ze wszystkich stron.³⁶

W Szwecji – przebywając w obozie dla uchodźców – intensywnie uczyła się języka szwedzkiego i po pięciu miesiącach nauki zdała na bardzo dobrze egzamin ze znajomości języka. W 1971 roku została zatrudniona w Instytucie Genetyki Klinicznej Uniwersytetu w Uppsali jako pracownik archiwum. Od roku 1972 prowadziła badania nad genetycznymi uwarunkowaniami schizofrenii. Badania te umożliwiły jej powrót do życia naukowego. W roku 1980 Krystyna Modrzewska obroniła kolejną w swoim życiu pracę doktorską, a w następnym roku uzyskała habilitację na uniwersytecie w Uppsali. Po przejściu na emeryturę skoncentrowała się na pisaniu.

Jako Krystyna Modrzewska wydała *Pamiętniki z okresu okupacji* drukowane w latach 1959 – 1960 w „Biuletynie ŻIH” (nr. 31, 32, 33), w latach 1972 – 1988 szkice dotyczące okresu okupacji w pracy zbiorowej wydanej w Londynie *Na tyłach Armii Krajowej*, wspomnieniowy tryptyk *Trzy razy Lublin* (1991), *Czas przedostatni* (1992) i *Na krawędzi chaosu* (1994) oraz zbiory opowiadań *Pasjans noworoczny* (1993), *Pamiętam jeszcze...* (2000), powieści *Dom przy Bernardyńskiej* (1999), *Z Bolonii do Uppsali* (2002), *Zabłąkani w rzeczywistości* (2007). Pisała też felietony do prasy emigracyjnej.

Do Polski przyjechała pierwszy raz po 17 latach emigracji. Od roku 1989 przyjeżdżała regularnie. Często podkreślała „to nie ja opuściłam kraj, to kraj mnie opuścił”.

³⁶ K. Modrzewska, *Czas przedostatni*, Lublin 1992, s. 5.

Zmarła 27 sierpnia 2008 roku we śnie w Uppsali.

W artykule tym chciałam przybliżyć dwie wielkie Lublinianki, Polki i Żydówki. Obydwie pisać i czytać uczyły się po polsku. Długo chodziły do jednej szkoły, a nawet jednej klasy. Odebrały wszechstronne polskie wykształcenie. Wyrósły w polskiej kulturze i utożsamiały się z Polską. Ocalałe z Szoa, z poharatanymi duszami, próbowały znaleźć na nowo swoje miejsce w czasie i przestrzeni. I obydwie utraciły swą ojczyznę. Anna Langfus wyjechała z Polski w 1947 roku, uciekając od strasznych wspomnień. Krystynę Modrzewską zaszczuto i zmuszono do emigracji. Ich twórczość jest wyrazem bólu z powodu wszystkich strat jakie je spotkały i losu jaki przypadł im w udziale skazując je na cierpienie i wygnanie. Obydwie nie znalazły odpowiedzi na pytanie jakie postawiła Julia Hartwig, inna wielka Lublinianka i „Unitka”:

Więc urodziłam się na tym skrawku ziemi

Co mam zrobić żeby poczuć się tutejszą?³⁷

³⁷ J. Hartwig, fragment wiersza *Elegia lubelska* ze zbioru *Nie ma odpowiedzi*, Warszawa 2001.